

Na śmieć Adama Cieciszowskiego
Pisarza W. Kor.



<http://www.vilg217>

<http://rcin.org.pl>

)(o(r)(o(

NA ŚMIERĆ

JASNE W: JMCI PA

A D A M A

CIECISZOWSKIEGO,
PISARZA W. KORONNEGO.

Nie raz bolejąc serce od rany
Z wyrokiem wżeczynało właśnie,
Dla czego przez cios nieubłagany
Cnotliwy spólnie z złym gaśnie?

A rozum błędny wąpił o sterze
Mądrości, co światem władnie,
I gorzej iątrzył wyznając szczyrze,
Ze skrytych celow niezgadnie.

Zdała się skarga dość sprawiedliwa,
Iż człek z dary wybornemi
W powzeczne losów wprężon ogniwa
Nie mógł wiekować na ziemi.

Nateżał utysk wstret doświadczenia,
Ze nasytzeniwi bezbożni,
A poczciwego praca plemienia
Przeciwnym działem się różni.

Próżno w rozrywkach nurzały szkody
Miłości włafney usiły.
Z dolą śmiertelnych lepków nadgrody
Pogodzić nie potrafiły.

Lecz komu promyk zabłysnął wiary,
A myślił, co przyszłość znaczy
Choć czas naylepszych ściągął na mary,
Uśmierzał burze rozpaczy.



472 v. 111X

12

Tą się wam krzepić pociechą trzeba,
 Coście kochali Adama.
 Zkonał Mąż zacny, ale dla nieba,
 Gdzie dobroć wieńczy się sama.

Folgujcie sobie smutku igrzyska!
 W kolei czarney załoby.
 Niech się łez potok gwałtem wyciska,
 Martwey nie wskrzesi Osoby.

Już* hołd obfity natura wzięła.
 Bo przykreść wasza zbyt froga.
 Płaćcież nadzieję, bo ważne dzieła
 Niezaniebane u Boga.

Tak ufać każe o tey istocie,
 Co tworzy y niszczy rzeczy.
 Zakon nasz święty, iż sprzyia cności,
 I w sfluzney chowa ją pieczy.

Cierpicie iefzcze patrząc na zwłoki
 Godnego Obywatela,
 Lecz wzgląd na iego ku chwale kroki
 Bydź w spokoyności ośmiela.

Zgotowała mu baczna Oyczyzna
 Do potomności przestanie.
 Musi otrętwieć świeża dziś blizna,
 Wdzięczność w swym stopniu zostanie.

Szczupły doł zamknie szczęt prochów z ciała,
 A duży wspaniałey cienia
 Doyrzą w śród mogił, które sypała,
 Naypoźnieysze pokolenia.

Narodu dzieie doniosą o tem,
 I powieść przez liczne usta.
 Ze kwitnął Adam pięknym przymiotem
 Za Stanisława AUGUSTA.

Dziwione będą drogie ofiary
 W Wielkim Pifarzu Korony.
 Co iak Kazimierz, Jacek, Makary,
 Krolowi był ulubiony.

Wszak biegle podjął trudy dla kraiu,
 I gorliwością tchnął wszędzie.
 Strzegąc troskliwie przodków zwyczajiu
 Scisle się sprawił w urzędzie.

Moc obowiązkow czuł z przeniknieniem
 Daleki od czezey przefady,
 Powab grzeczności łączył z sumieniem
 Zdolny do czynow y rady.

Zwany szacunku ku krwi a braci
 I uprzejmości przykładem.
 Chęci życzliwe w słodkiej postaci
 Skarbić nauczał swym śladem.

Mimo rządowych obrotow wrzawy
 Pównność Chrześcianina
 Dopełniał iak Syn Kościoła prawy
 Co Matkę ze czcią wspomina.

Naydziksza zazdrość wszystkich zdumienia
 Nie porwie się w brew zapierać,
 Iż sobie nie miał do zarzucenia,
 Aby się lękał umierać,

Ktożby nie pragnął ceniąc w Adamie
 Każdy postępek bez skazy,
 Pod tak Szlachetne zaszczytu znamie
 Zbliżyć grobu swego glazy!

O ty! coś żyjąc kwitnął zasługą,
 Jak Twa pamiątka jest trwała!
 Ciebie Warszawa plakała długo,
 Wprzód niżeli Cię stradała.

W I E R S Z

Z Okoliczności Śmierci Jaśnie Wielmożnego
CIECISZOWSKIEGO,
 PISARZA WIELKIEGO KORONNEGO,
ORDERU S. STANISŁAWA KAWALERA.

W Pośród całego Narodu nadziei,
 Którey twej cnocie tak wiele zawierzył,
 Za smutnym zwrotem przeciwny kolei,
 Los się okropną miarą ci odmierzył.
 Nic nie zostało iak smutek w Narodzie,
 Który mu teraz dokucza i bodzie.

Nie może spojrzeć suchym na cię okiem,
 Twe martwe zwłoki serca rozkwilaia.
 Znikłeś mu w oczach a szybkim poskokiem,
 Odbiegłeś wszystkich którzy cię kochaią:
 Smutne ich twarzy łzy ronią zrenice
 Wzglądaiąc na twe już zbielale lice.

Tak to uiszczasz owe obietnice,
 Które nas wielką karmily nadzieją.
 Kirem powlokłeś czarnym okolice,
 Na śmierć tak ranną wszyscy już truchleją,
 Ci zaś co z tobą ściśleś są spoieni,
 Jak frogim ciosem zostaią ranieni.

Jak białe narcys gdy go płytka kosa
 Podcina w czasie gdy się wywił z pąka,
 Swietny lić jego ranna zetrze rosa,
 Ufycha blady iak pocięta łąka.
 Podobnie **A D A M** lić rożany zgaślił,
 Który twarz białą słodkim wdziękiem kraslił.

Niebiosą coście z przedwiecznych Wyroków,
 Kuli ten zamiar na wzięcie nam Męża,
 Zaliż niemożna cofnąć zaszłych krokow,
 Zaś się tak wasza cięciwa natęża;
 Byście się proźby ubłagać nie dali,
 Głosy Narodu za nimby wołały.

Lecz próżno, nie czas nadgradzać już stratę;
 Widziały Nieba snadź w tym dobro iego,
 Oddał im z siebie wieczystą zapłatę.
 Nas tylko żalu nabawił czułego,
 Ten co swym beltem na urząd cię wskazał,
 Tkliwe uczucie z tey straty pokazał.

Jakżeś go cieszył gdyś ciężar przyjmował
 Czyniąc z prac swoich oyczyźnie ofiary,
 Z wiernością, cnotą zawsze go piastował,
 O iak pomysłne były twe zamiary;
 Zdrowaś Go radą i przemyśłem wspierał,
 Czyż nie przystoi byś wdzięczność odbierał.

Widział tron w tobie i mądrość i cnotę,
 Patrzał na barki ochocze i zdolne,
 Niezmordowaną na wszystko ochotę,
 W każdym zażyciu usługi powolne,
 Wtenczas gdy śródzoków szukał zawdzięczenia,
 Tyś mu tkliwego przydał zaśmucenia.

Właśnie jakobyś unikał tey pletni,
 Która prac twoich miała wieńczyć skronie
 Tobą się cieszyć pragnął w wiek stoletni,
 Tyś hoyne Pana ucałował dłonie,
 A odbiegając nas wszystkich z pospiechem,
 Jak tchnący cnotą umarłeś z uśmiechem.

Będą twe cnoty budzić pamięć tkliwą,
 A twe usługi dla dobra Narodu,
 Rozkwilą miłość ku tobie życzliwą,
 Zresuią piątna nieztarte z powodu,
 Ci coć wdzięcznością się obowiazali,
 Będą twą sławę wszędzie rozfiowali.

ZAL PASTERZA PRZY UTRACIE OWIECZKI,
 S I E L A N K A

Z OKOLICZNOŚCI ŚMIERCI

JAŚNIE W. JMCI PANA

A D A M A

C I E C I S Z O W S K I E G O
 P I S A R Z A W. K O R O N N E G O
 O R D E R U S. S T A N I S Ł A W A K A W A L E R A .

O smutne Niebios losy! o smutne wyroki!
 Co mi iagnię bierzecie, na śmiertelne zwłoki;
 Gdzież mi ie odwiedzicie, gdzież z tych łąk odchodzi.
 Ach! iakże czule żale za sobą przywodzi?

Ongi stało w rachubie, dziś już mi ubywa,
 O iakże ztąd mię kniemu żal tkliwy dogtzywa!
 Tum moje w takie owce zapomagał trzody,
 Ach! iakże z iey utraty niemam odnieść szkody.
 „ O smutne Niebios losy! o smutne wyroki!
 „ Ze mi iagnię bierzecie na śmiertelne zwłoki.

Co wszystkim pozostaie, przy tym skrzepłym cieie?
 Żal mi y czuły smutek ot wszędzie się ściele.....
 To iagnię już się wzmagać w swej sławie poczęło,
 Gdy mi one bezwzględne Niebo z trzodki wzięło...
 Już osiadło w wieczności nieprzeżytey toni.
 Już śmierć nigdy pociskow nań swych nie wyroni.
 „ O smutne Niebies losy! o smutne wyroki!
 „ Ze mi iagnię bierzecie na śmiertelne zwłoki.

Jak gdy Łabędź wesoly płynący po wodzie,
 Będąc ufny, że żadney nie podpadnie szkodie,
 Znagła gdy uyrzy dzieci zabite przez groty,
 Biłe w wodę skrzydłami z żalu y tęsknoty....
 Tego y ia doznaię z mą Oyczyzną ciofu,
 Gdy zebrane to iagnię z przedwiecznego losu.
 „ O smutne Niebios losy! o smutne wyroki!
 „ Ze mi iagnię bierzecie na śmiertelne zwłoki.

Czasie, ty co obrotem kreślisz ludzkie dole,
 Kogoż pęd twoy tak krotki z ludzi nie dokole.
 Ach! kogoż nie przerazi twa prędkość niestety!
 Gdy już y tey owieczce domierzyłeś mety.
 Jużeś swe kniemu skończył wszystkie obowiązki,
 Gdyś zarazem rozerwał duszy z ciałem związki.
 „ O smutne Niebios losy! o smutne wyroki!
 „ Ze mi iagnię bierzecie na śmiertelne zwłoki.

Owieczko gdzieżesz użła, gdzież idzież z doliny?
 Ach jużże się przenosisz ztąd w inższą krainę!
 Jużże to w młodym wieku odchodzisz z obory.
 Chcąc używać swobodney w inższym świecie pory,
 Ach iakże wielkie zale zostawiałz po sobie,
 Gdy cię każdy ogląda już złożoną w grobie.
 „ O smutne Niebios losy! o smutne wyroki!
 „ Ze mi isgnię bierzecie na śmiertelne zwłoki.

Kasper chodzi z Ignacym pełni zasmucenia,
 Oba żal tkliwy czują... bez twego plemienia.
 Oycyzna utyskuie, żeć śmierć odebrała...
 Bo ciebie za podporę miec się spodziewała.
 Ja Pasterz kłobiem tkliwy, bom w tobie to zoczył,
 Ześ kumnie był przychylny, żeś z prawa nie zboczył.
 „ O smutne niebios losy! o smutne wyroki!
 „ Ze mi isgnię bierzecie na śmiertelne zwłoki.

Podać w pamięć Potomkom ieslem już gotowy,
 Kreśląc na twardych głazach, napis temi słowy:
 Tu leży Pifarz Wielki, co w porze młodości.
 Dał poznać z cnot swą wielkość, y wymiar zacności
 Miłował swą Oycyznę, był iey strożem wiernym,
 Uwielbiał Krola swego szacunkiem niezmiernym....
 Tu Pasterz czuły trzodek wylał łez potoki,
 Wzglądając na owieczki już śmiertelne zwłoki.
 A brąz rzekł do wszystkich stojących przy ciele,
 „ Oycyzno! obyś miała takich owiec wiele!



U Piotra Dufour Drukarza J. K. M. y Rzeczyposp.

<http://rcin.org.pl>

217

XVIII,
1. 217